PRAWO LUDU

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ.

TYGODNIK ILUSTROWANY, POLITYCZNY, SPOŁECZNY, ROLNICZY I OŚWIATOWY — WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ.

Nr. 6. Kraków, dnia 10 lutego 1918. Rok XIX.

Prenumerata wynosi rocznie: w Galicyi 8 koron, w Niemczech 9 marek, w Ameryce 2 dolary 50 ct. Numer pojedynczy wszędzie 20 halerzy. Adres Redakcyi i Administracyi oraz Biura bezpłatnej porady prawnej: Kraków, ulica Dunajewskiego 5, III. piętro (oficyny). Konto pocztowej kasy oszczędności Nr. 71.905. — Redaktor naczelny i wydawca: ZYGMUNT KLEMENSIEWICZ, poseł do Rady państwa.

Olbrzymi strejk w Niemczech.

Za pokojem. — Krwawe starcia w Berlinie. — Stan oblężenia i sądy wojenne.

Strejk, który wybuchł dn. 28 z. m. w Berlinie, rozszerzył się na całe Niemcy i objął przedsiębiorstwa wojskowe. Robotnicy żądają natychmiastowego zawarcia pokoju bez zaborów i odszkodowania, reformy wyborczej do sejmu pruskiego, polepszenia aprowizacyi i zniesienia militaryzacyi robotników. W Berlinie strejk ogarnął 700.000 robotników, przyczem przyszło do starć z policyą.

Na prowincyi strejk się wzmaga, częściowo zaś zmniejsza się — zależnie od miejscowości. Zasługuje na uwagę wzrost liczby strejkujących w Bochum w szybach węglowych, w Hamburgu, w Ludwigshafen.

Rząd w dalszym ciągu zajmuje stanowisko nieprzejednane, ze strejkującymi nie chce rokować i na zgromadzenia nie zezwala. Na prośbę 4 posłów socyalistycznych obu odłamów w sprawie zezwolenia na poufne zebranie mężów zaufania w Berlinie, kanclerz udzielił zgoła dziwacznej odpowiedzi, iż żąda gwarancyi, że celem zebrania będzie zakończenie strejku i że w przyszłości (?) robotnicy swe żądania będą stawiali w drodze legalnej przez posłów. Naturalnie takie warunki" są stanowczą odmową. Nawet „Berl. Tagebl.", potępiający ostro strejk, wyraża swe zdumienie z powodu takich zgoła niemożliwych warunków — jak bowiem 4 posłów może zaręczyć, że w „przyszłości" (!) spontanicznie wybuchające ruchy robotnicze będą tylko legalnie stawiały swe postulaty!?

Ciekawe, że w niektórych miejscowościach (Kolonia, Gdańsk) władze przystępowały mimo wszystko do rokowań i osiągały zdumiewające rezultaty. W Kolonii prezydent rządu osobiście przemawiał na zebraniu strejkujących, bardzo licznem; zapewniał, że rząd użyje wszystkich legalnych środków, aby przeprowadzić równe prawo głosowania do sejmu pruskiego.

Ogłoszono stan oblężenia w Berlinie.

Sąd wojenny w Berlinie skazał jednego z kierowników strejku pos. tow. Dittmanna za zbrodnię zdrady stanu na 5 lat twierdzy,

Skutek tego był taki, że w kraju naszym, który miał dość środków żywności, począł się ujawniać — głód!

Po wypędzeniu Moskali po za Lwów.

Niska racya chleba i nieregularny przydział mąki dla naszego kraju wytworzyły handel pokątny, w którym cena kilograma mąki doszła do 10 koron! Dziś zaledwie 5 miesięcy po zbiorach, w którym to czasie ani razu nie dano pełnej racyi chleba, a mąki bardzo mało, to też znaleźliśmy się w rozpaczliwem położeniu — prawie zupełnego braku żywności. W większych miastach naszego kraju, w okręgach przemysłowych i kopalnianych proletaryat stanął w obliczu śmierci głodowej! Winien tu jest nietylko wojenny zakład obrotu zbożem, który od samego początku swego istnienia traktuje nas po macoszemu — winni tu nasi „bracia" rodacy — obszarnicy galicyjscy. Wolą oni sprzedawać (jak to wykazały liczne dochodzenia) żywność Niemcom i spekulantom za wysokie ceny, aniżeli dostarczyć jej do miast po cenach maksymalnych, a zboże oddać do Centrali obrotu zbożem.

Najbardziej przygnębiony temi stosunkami jest proletaryat. Burżuazya biedy nie cierpi. — Lichwiarze miejscy, robiący świetne interesa na towarach, płacić mogą każdą cenę w pokątnym handlu. Czem zaś płacić może robotnik, emeryci i biedne wdowy, rodziny powołanych do wojska, skoro ich dochody nie stoją w żadnym stosunku do wygórowanych cen lichwiarskich! Wszak ugotowanie klusek z kilograma mąki i okraszenie jako tako tłuszczem kosztuje ze 16 K! Czy robotnik sobie na to pozwolić może?

Pomimo tak ciężkiej sytuacyi aprowizacyjnej prowokacyjny wywóz żywności z naszego kraju nie ustał. Wiecznie mkną wagony (a nawet całe pociągi, n. p. nr. 164 z Krakowa) naładowane żywnością w ten bezdenny zachód!

Kwestya wyżywienia stała się dziś sprawą wielką, sprawą narodową, nie mniej ważną jak sprawa granic Polski. Wszak ojczyznę stanowią nietylko pola, lasy, łąki i pieniędzy kupa, ale przedewszystkiem lud pracujący, lud wytwarzający! Jeżeli mamy mieć Polskę, to miejmy ją żywą, zdolną do życia, a nie Polskę zdegenerowaną lub na cmentarzu!

Brońmy się przeciw śmierci głodowej. Poważna i zdecydowana postawa mas zrobić może dużo. Nasi posłowie socyalistyczni zrobią w tym kierunku niewątpliwie wszystko. — Zażądać oni muszą w Kole polskiem stanowczo ustępstw ze strony agraryuszy i zmusić Koło do stanowczej i energicznej interwencyi u rządu w sprawie wyżywienia ludu. Jeżeli większość Koła nie ustąpi ze swych klasowych interesów i postawi swoje samolubstwo wyżej nad sprawę narodu — powinni wyciągnąć z tego odpowiednie wnioski i stanowczo z Koła wystąpić.

Brońmy się póki czas. Żądać musimy nietylko odpowiednich zarządzeń ze strony rządu i wywierać nacisk na obszarników i bogaczy wsiowych, ale musimy równocześnie zarządać odpowiedniego podwyższenia naszych zarobków!

Nietylko brak żywności, ale i drożyzna tychże jest przyczyną głodu. Z naciskiem żądać musimy rychłego, demokratycznego zawarcia pokoju, gdyż ten tylko naprawdę usunąć może braki i nieszczęścia wojennych dni!

Organizujmy się! I do walki o chleb, ojczyznę i pokój!

Maryan Porczak.

Brońmy się!

Państwa centralne i ich sprzymierzeńcy trudne mieli zadanie w walce z koalicyą, bo nietylko że musiano dorównać olbrzymiemu przeciwnikowi siłą militarną i starać się o zwycięstwa na polach bitew, ale z powodu odcięcia tych państw od reszty świata, dzięki blokadzie potężnej floty angielskiej, zdać się musiano tylko na własne zapasy i własną produkcyę.

Wobec takiego położenia rządy wojujących państw centralnych stanęły na stanowisku, że każde państwo dbać musi samo o siebie i wyżywić swą ludność z własnych tylko zbiorów, zamknięto granice, zabroniono wywozu.

Kraj nasz, Galicya, nie mając własnego rządu, nie mógł zamknięcia wywozu zastosować. Jako bezpośredni teren ciężkich walk, po którym przewalały się olbrzymie armie austro-niemieckie i rosyjskie, narażony był nie tylko na zniszczenia, ale i na ciężkie rekwizycye, brał każdy, brali nasi, brali Niemcy, łupili Moskale!

Obrady Izby posłów.

W zeszłym tygodniu obradowała Izba posłów tylko przez dwa dni (29 i 30 z. m.).

Przedewszystkiem dokonano wyboru wiceprezydenta w miejsce zmarłego posła tow. Pernerstorfera. Mianowicie wybrano

wiceprezydentem posła tow. Seitza.

Poseł tow. Seitz liczy 49 rok życia i był nauczycielem ludowym, lecz z powodu agitacyi socyalistycznej został usunięty z posady. Obecnie wraz z posłem tow. dr. Adlerem stoi na czele niemieckiej partyi socyalistycznej w Austryi.

Następnie odrzucono wniosek czeskiego posła Stanka, że nie przyjmuje się odpowiedzi prezydenta ministrów na interpelacyę w sprawie konfiskaty deklaracyi czeskich posłów z dnia 6/I 1918.

Deklaracya, której konfiskatę rząd obecnie zniósł, oświadcza się za niezależnem państwem czeskim, złożonem z Czech, Moraw, Śląska i Słowaczyzny węgierskiej.

Polacy, Rusini i niemieccy socyaliści nie brali udziału w głosowaniu.

Poczem minister skarbu dr Wimmer przedłożył dodatkowy budżet, który przedstawia się strasznie.

Z końcem zeszłego roku było w obiegu

18½ miliarda koron papierowych pieniędzy.

Dodatkowy budżet zawiera 1649 milionów nowych wydatków, a 667 nowych dochodów, a to 300 milionów koron z podwyżki taryf kolejowych, 15 mil. koron z podatku od ruchu kolejowego, 495 milionów kor. z podatku wojennego, który przyniesie ogółem 795 milionów K.

Z wydatków przypada 656 mil. K na opiekę nad uchodźcami (razem z dawniej preliminowanymi 986 mil. K), na dodatki do wyżywienia (bony) 156 mil. K (razem z dawniej preliminowanemi 367 mil. K), na dodatki dla funkcyonaryuszów państwowych 277 mil. kor. (razem z dawniej preliminowanemi 755 mil. K), dla robotników państwowych 29.3 mil. K, dla robotników kopalń 6.6 mil. kor., dla nauczycieli 70 mil. K, dla wojennych zakładów kredytowych w Galicyi 132 mil. K, na zasiłki dla cywilnych inwalidów wojennych 5 mil. K, dla funduszów krajowych 92.6 mil. K, na długi państwowe 184 mil. K; razem na oprocentowanie długów wydaje się 1795 mil. kor.!

Minister szacuje zwiększone dochody w czasie wojny na 720 mil. K, a mianowicie 207 mil. K więcej z podatków bezpośrednich, 192 mil. K z należytości (stempli), 18 mil. K z podatku od zapałek, 122 mil. K z tytoniu, 58 mil. K z poczty i 123 mil. K z kolei.

Nowe podatki.

Minister preliminuje następujący dochód z nowych podatków:

podwyżka podatku od wina	90 mil. K
podwyżka podatku od cukru	80 mil. K
podatek od węgla (od 1/5)	180 mil. K.

Następnie przedkłada minister projekt podwyżki powszechnego podatku zarobkowego na 60 milionów kor., stopa podatku etatowego z 19.3 na 22.7%, a więc o 3.4%.

Podwyżka dodatków wojennych do podatku dochodowego przyniesie 70—80 mil. K.

Ogółem wydatki wynoszą 23.8 miliarda K, dochody 4.8 miliarda K. Wraz z deficytem z 1916/17 roku w kwocie 1 miliarda K (+ 19 miliardów K).

niedobór wynosi 20 miliardów K!

Upoważniono ministrowi skarbu do zaciągnięcia długu w kwocie 15 miliardów K, a obecnie żąda jeszcze dalszych 6 miliardów (razem 21 miliardów!)

Minister skarbu oświadcza, że podatek majątkowy (konfiskata części majątku) wprowadzony będzie dopiero po wojnie! A więc lichwiarze żywności i dostawcy wojenni mogą spać spokojnie. Na razie trzeba sięgnąć do kieszeń robotniczych i podwyższyć podatek od cukru i wprowadzić podatek od węgla. A tymczasem w sąsiedniej Rosyi konfiskuje rząd kapitalistom kapitały, złożone w bankach.

Podatek od zysków wojennych.

Poraz piąty uchwaliła Izba posłów projekt ustawy o podatku wojennym, ale w brzmieniu uchwały Izby panów. Wniosek niemieckiego posła tow. Schiegla, aby wytrwać przy poprzedniej uchwale Izby posłów odrzucono. W każdym razie Izba posłów zmusiła Izbę „panów“ do przyjęcia wyższej skali podatkowej i opodatkowania zysków wojennych z r. 1916.

Wkońcu uchwalono projekt ustawy

o pieczy lekarskiej i o praktycznem wyszkoleniu chorych i rannych osób wojskowych.

Mianowicie zamieniono w ustawę rozp. ces. z dnia 29/8 1915, które będzie obowiązywało aż do wejścia w życie powyższej ustawy.

Dzięki wystąpieniu posła tow. Klemensiewicza, odrzucono wniosek mniejszości wiedeńskiego posła Hocka, żądający, by ustawa rozciągała się tylko na obywateli austryackich! Za Austryę może obcy obywatel (Królewiak) zdrowie na wojnie stracić, ale opieki lekarskiej nie dostanie — tak chcieli „postępowcy“ wiedeńscy, ale im pokrzyżował te zamysły pos. tow. Klemensiewicz.

MOWA POSŁA TOW. KLEMENSIEWICZA.

Pos. Klemensiewicz użala się, że w praktyce wielu osobom czyni się niemożliwe korzystanie z prawa do wyszkolenia i wskazuje w tym względzie na członków Legionu polskiego, z których bardzo wielu zostało superarbitrowanych i wypuszczonych bez dodatkowej opieki lekarskiej, względnie bez pieczy lekarskiej umieszczonych w obozach.

Mowca domaga się, aby wszyscy członkowie armii posiadali pełne prawo do dodatkowej pieczy lekarskiej. Oświadcza się przeciw wnioskowi mniejszości posła Hocka, ponieważ przez jego przyjęcie uniemożliwionoby członkom Legionu polskiego korzystanie z dodatkowej pieczy lekarskiej.

Mowca żali się na niedostateczne pożywienie chorych piersiowo osób wojskowych, oraz na stosunki sanitarne w szpitalach wojskowych, przyczem wskazuje specyalnie na szpital wojskowy w Przemyślu.

Użala się na traktowanie chorych piersiowo w Zakopanem, żąda

natychmiastowego wypuszczenia wszystkich pospolitaków,

znajdujących się w miejscach zbornych w Tarnowie i Białej, którzy liczą 51 lat. (Oklaski).

O ZWOLNIENIE ŻOŁNIERZY GRUPY C.

Minister obrony krajowej w odpowiedzi na interpelacyę posła tow. Klemensiewicza w sprawie zwolnienia żołnierzy, pełniących służbę pomocniczą (grupy C) oświadczył, że odbywa się rzeczywiście żądana rewizya wszystkich żołnierzy i że żołnierze, uznani przy niej za niezdolnych do wojskowej służby pomocniczej są superarbitrowani i zwalniani.

Nagonka na socyalistów.

Jak drzewo po długiej i ciężkiej zimie kwiatem się okrywa i liściem zielonym, tak socyalistyczny ruch ludowy w Galicyi i na Śląsku ku końcowi wojny, a z chwilą zwołania parlamentu na nowo żyć, rozwijać się, z dniem każdym nowej siły i potęgi począł nabierać.

Nawała wojenna kraj zniszczyła do szczętu, rządy wojskowe nigdzie się tak nie dały we znaki ludowi, jak właśnie tu u nas w Galicyi, tej krainie mogił i krzyżów. Dlatego też z wybuchem wojny zdawało się, że lud zamarł, że już socyalizm pogrzebany na wieki. Z radością i rozkoszą pisały księżo-pańskie gazety o „rozbiciu“ partyi naszej, o paleniu „Czerwonych Sztandarów“ i t. p. bajdy. Czytał to chciwie zbogacony na wojnie burżoch, szalał z radości obszarnik-plantator, że wreszcie widmo czerwone zginęło bezpowrotnie ze świata i że mu snu z powiek nie spędzi troska o „zbuntowanych“ robotników, o jego kopalnie, fabryki, lasy i pastwiska...

Ale panowie robili rachunek bez gospodarcza. Zawcześnie zapraszali na stypę! Zapomnieli o jednem: „Jest w ludzie siła nie spożyta!“

I dlatego to skoro tylko nadarzyła się możność wolniejszego oddechu — socyalistyczny ruch ludowy w jednej chwili ożył, nabrał siły do lotu i potężnie się dzisiaj na nowo rozwija!

Socyalizm wyszedł obronną i zwycięską ręką z walki z wrogami ludu. Dowodzi to, iż zasady, które głosi, są trwalsze nad wszystko na świecie, że one dziś już tkwią głęboko w duszach i sercach ludu polskiego i że ich stamtąd nic i nikt wykorzenić nie zdoła.

I dlatego widzimy, jak wrogowie ludu, jakby na komendę zatrąbili na alarm: „Socyalizm żyje! Socyalizm rozwija się dalej wspaniale! Baczność więc, bo grozi nam niebezpieczeństwo!“

Rzuciły się więc w tej chwili na socyalistów zaprzedane pismaki, z gadzinowych, rządowych funduszów opłacana sfora i ze wszystkich stron sypie się na nas grad fałszywych zarzutów, obelg i oszczerstw nieprawdopodobnych

Z miną świętego oburzenia — na karb socyalizmu kładą świadomie to wszystko złe i potworne, jakie za sobą pociągnąć musi tak potężny przewrót, jakim jest rewolucya rosyjska w kraju pod każdym względem tak dotąd nisko stojącym jak Rosya.

Pierwsi zatrąbili na alarm Jezuici w swoim „Przeglądzie Powszechnym“ (zeszyt za grudzień 1917). Ks. Pawelski pisze:

„Jedno jest już dzisiaj pewnem, że socyalizm jak był przed wojną tak będzie i po niej, owszem, że będzie silniejszy, a kto wie, czy nie dojdzie do takich rozmiarów, że brak nam w tej chwili słowa na ich określenie. Zaznaczamy to dlatego, że chcemy zbudzić z wojennego letargu akcyę katolicko-społeczną. Czas już, już w tej chwili najwyższy czas, wziąć się do pracy natężonej i wielostronnej, bo kto wie, czy nie zbliża się „godzina ciemności“ i to takich, że zamrzeć w nich gotowa wszelka nadzieja rychłego świtu.“

A jakiż jest na to ratunek: „Sztandar katolicyzmu społecznego w Polsce należy ponownie i jak najszerzej rozwinąć“.

W ślady swego mentora idzie pobożny „Głos Narodu“, organ proboszczów i co światlejszych księżych gospodyń.

„Włościanin polski nie może być pozyskany za żadną cenę dla idei socyalistycznej. Ale jego ciemnota, jego chciwość materyalistyczna, dźwięczące jeszcze w jego uszach nauki komisarzy włościańskich — niezła to podstawa do agitacyi demagogicznej. Jeżeli się nie znajdą zawczasu, zaraz, od dziś ludzie, umiejący tłumaczyć drobnemu posiadaczowi wiejskiemu, dokąd go może zaprowadzić posłuch względem agitatorów zzewnątrz, to i ten nawskroś konserwatywny żywioł, ta „podpora reakcyi“, jak się mawia w żargonie radykalistycznym, może pójść tu i ówdzie na rękę apostołom anarchii. A choć się otrząsnie wkrótce, straty w kulturze krajowej mogą być niezmierne.“

A jakaż na to rada, aby księże gospodynie spać mogły spokojnie, a nasz pokorny chłopek aby i nadal całował w rękę księżą „panienkę“ i dał się łupić w cichości i milczeniu za wszelakie jura stolae?

Oto hasło: „Zachowawcy wszystkich narodów łączcie się!“ To znaczy innymi słowy: Niechaj będzie jak było, byle spokojnie i ciemno, byle chłop i robotnik byli „pokorni i cichego serca!“

Olbrzymia kradzież w kasie m. Krakowa.

Dnia 1 b. m. odkryto wielką kradzież w kasie miejskiej. Mianowicie główny kasyer Józef Onyszkiewicz sprzeniewierzył 276.000 K z pieniędzy publicznych — z funduszu aprowizacyjnego! Jak dalece panował brak kontroli w magistracie, świadczy fakt, że Onyszkiewicz rozpoczął swe kradzieże w r. 1913, a dnia 28/XII 1917 skradł 188.000 K, tymczasem magistrat odkrył te kradzieże dopiero w lutym 1918! Toż to niebywały skandal i dowód zbrodniczo lekkomyślnej gospodarki groszem szerokich warstw ludowych! Dyr. Krzyżanowski nie nadaje się na gospodarza milionowymi funduszami gminy!

Onyszkiewicz chodził codziennie do kościoła (modlił się pod figurą, a dyabła ma za skórą) i należał wraz z kontrolorem Bogatyńskim, który go nie kontrolował, do Sodalicyi maryańskiej!

Robotnicy, którzy krwawicę swą składają w podatkach gminnych, a mimo to wykluczeni są od wpływu na gospodarkę swym groszem, słusznie nie mają zaufania do rządów kliki magistrackiej. Brak kontroli ludowej mści się na magistracie, ale przedewszystkiem na samej ludności, którą okrada się bezpośrednio lub pośrednio. Niedawno w czasie wojny wykryto skandaliczne nadużycia w wydziale wojskowym, gdzie masowo uwalniano bogatych łyków za pieniądze. (Proces Urygi i spólników).

Wtedy trza było oczyścić to gniazdo korupcyi magistrackiej. Zamiast tego otrzymał skompromitowany procesem Urygi dyrektor magistratu Grodyński order... za zasługi wojenne przy uwalnianiu od służby wojskowej!

W wydziale aprowizacyjnym robiono majątki; przy wydawaniu zezwoleń na wywóz działy się takie rzeczy, że intendantura twierdzy zastrzegła sobie wydawanie tych zezwoleń.

Tę złodziejską atmosferę magistracką może uzdrowić tylko dopuszczenie ludu do rządów gminą. Cóż, kiedy klika magistracka boi się tego, jak ognia. Gdy na posiedzeniu Rady miejskiej zażądał pos. tow. Daszyński przeprowadzenia gminnej reformy wyborczej, to rzucili się na niego Chwastki, Kosobudzcy i inni, a „Kuryerek“, który teraz po niewczasie domaga się kontroli, opluł tow. Daszyńskiego wyzwiskami za to, że ośmielił się żądać, by lud krakowski rządził swym groszem, który tak bezczelnie się rozkrada, gdyż niema kontroli. Dość cierpliwości ludowej. W najbliższym czasie podejmie krakowska klasa pracująca walkę o gminę, gdyż nie może zezwolić, by rozkradano jej mienie w czasie wojennej drożyzny, kiedy rządy w kraju i w gminie skazują ją na śmierć głodową.

Klasztorne i kościelne dobra dla ofiar wojny!

Przeczytawszy ten tytuł pomyśli niejeden z czytelników, że klasztory i biskupi, przeprowadzając w praktyce ideę humanitarną krakowskiego komitetu biskupiego, dobrowolnie przeznaczają dla ofiar wojny swe dobra, które przecież fundatorowie dali im na cele opieki nad ubogimi i chorymi. Wszyscy składają grosze na akcyę biskup. Komit., więc i klasztory, księża i biskupi oddają swe dobra najbiedniejszym, bo ofiarom wojny. Długobyśmy musieli na to czekać i niejedną chyba wojnę przeżyć. Głosiciele z ambon błogosławieństwa: Błogosławieni ubodzy, albowiem ich jest królestwo niebieskie, sami w praktyce gromadzą majątki kosztem swych owieczek, które obdzierają nawet w czasie wojny przy wystawianiu wyciągów metrykalnych w sprawach zasiłkowych, w których rząd zrzeka się dochodu ze stempli i marek!

Jak długo owieczkom przynajmniej jako tako się powodziło, można było to znosić. Ale dziś, kiedy wskutek wydarzeń wojennych, tysiące rodzin włościańskich jest bez chleba i dachu nad głową, należy sięgnąć po dobra zakonne i kościelne.

To też z uznaniem należy powitać krok wło-

ściańskiego posła Kubika, który na posiedzeniu Izby posłów w dniu 29 z. m. wniósł następującą interpelacyę:

Czy rząd skłonny jest poczynić przygotowania, aby wywłaszczyć wszystkie dobra ziemskie biskupów, zakonów męskich i żeńskich, kongregacyi religijnych i plebanii?

Wywłaszczenie to miałoby na celu umieszczenie na uzyskanych stąd ziemiach 10.000 ludzi, którzy wskutek wojny stali się niezdolnymi do pracy i pozbawieni są chleba i dachu.

Gospodarka, prowadzona obecnie przez kler świecki i zakonny, jest niżej krytyki. Dobra są zdewastowane, lasy zniszczone, a ziemia przeważnie wydzierżawiona, a więc widocznie właścicielom niepotrzebna.

Powiat Kraków.

ZMIANA ROZKŁADU POCIĄGÓW na linii Kraków—Kocmyrzów. Skutkiem interwencyi posła Klemensiewicza p. radca dworu Zborowski polecił — jak najżyczliwiej — przeprowadzić zmianę nowego rozkładu jazdy pociągów na linii Kraków—Kocmyrzów, który wykluczał około 80 dzieci od uczęszczania do szkół w Krakowie, oraz utrudniał dowóz aprowizacyi. Ustalono, iż znów pociągi chodzić będą jak dawniej — na razie do Grzegórzek, a po przeprowadzeniu tych zmian w rozkładzie do stacyi Kraków.

Powiat Wieliczka.

WYKŁADY POPULARNE W WIELICZCE
w sali szybu Franciszka I.
W niedzielę dnia 10 lutego 1918 roku
O narodowem wychowaniu młodzieży, część IV
(z obrazami świetlnymi)
st. nauczyciel szk. wydz. męsk. P. Cisek.
Początek o godz. 5-tej popoł.
Wstęp wolny dla górników i ich rodzin, dla obcych 30 hal. od osoby.

OSZUŚCI CHLEBOWI. Kiedy od kilku dni w Wieliczce niema chleba i tysiące żołądków głód kurczy, panowie „biwatele" wywożą chleb z powiatu bez kartek — na handel.

W dniu 29 stycznia b. r. przyłapano Hirscha Steuera i Fischa Grunda na wywozie z powiatu większej ilości chleba.

Byłoby wskazanem dowiedzieć się, od którego piekarza chleb ten nabyto, bo nie ulega wątpliwości, że mąka na chleb ten została skradzioną przez uszczuplenie na wadze chlebów wydawanych za kartkami.

Wobec takiej „uczciwości" piekarzy wielickich, czy nie byłoby wskazanem wyreklamować wreszcie z wojska Wiązownickiego, a oszustów chlebowych posłać na włoskie „makaroni"?

CECH WIELKI W WIELICZCE, którego cechmistrzem jest Widomski, od szeregu lat nie odbywa walnych zgromadzeń. Poprzednio był cechmistrzem Mazurkiewicz, wówczas były walne zgromadzenia zwoływane co... pięć lat, pan Widomski nie jest gorszy od Mazurkiewicza, więc może po 7-miu latach zwoła wreszcie zgromadzenie.

Szewców do cechu wielkiego nie przyjęto, bo cech ten to dla arystokracyi, więc szewcy sami swój cech mają podobnie, jak i rzeźnicy.

Co się robi w tych cechach, jaki jest stan kasy, wogóle jaka jest działalność cechu nikt nie wie.

Sekretarza p. Teimera usunięto.

Cech wogóle śpi, bo nawet maszyny wyjednane dla krawców i szewców, to zasługa nie zapobiegliwości cechów lecz p. Matusińskiego, który o tę pomoc dla rękodzielników się postarał.

SKLEP POWSZECHNEGO STOWARZYSZENIA SPOŻYWCZEGO W WIELICZCE rozwija się wcale dobrze.

Początkowo odnosili się do niego członkowie z pewną nieufnością, obecnie jednak, kiedy w sklepie coraz więcej towarów się pojawia a między niemi dość często towary z c. k. Starostwa po cenie zniżonej, odnoszą się do przedsiębiorstwa z zaufaniem.

Dyrekcya robi w różnych kierunkach coraz to nowe starania, niektóre z nich przy pomocy osób wpływowych odnoszą skutek.

Stowarzyszenie walczy z brakiem potrzebnej gotówki, gdyż zasiłek rządowy, względnie subwencya do tej pory nie została przyznaną, dostęp zaś do funduszów rozporządzalnych w miejscowem c. k. Starostwie jest utrudnony, dlatego też Stowarzyszenie jeżeli ma swój cel osiągnąć, musi otrzymać na ten cel znaczniejszą subwencyę.

KÓŁKO ROLNICZE MAŁEJ WSI I STRUMIAN założono na zgromadzeniu w Strumianach, staraniem tow. Jagły z Kokotowa. Prezesem wybrano tow. Drobniaka Franciszka, zastępcą Jurasa Karola, na sekretarza wybrano kierowniczkę szkoły p. Czoponowską, skarbnikiem tow. Bałkę Józefa, asesorami wybrani zostali tow. Flak Jakób, Smendar Kasper, Szarek Józef, Kot Bartłomiej, Nowak Józef, Flak Wojciech, Flak Jakób i Smendar Piotr. Delegatami na zjazd kółek: tow. Szarek Józef, Flak Jakób (starszy) i Bobrowski Mieczysław.

Podnieść należy energiczną działalność tow. Jagły, który w gminach tych rozbudził ruch ludowy, krzywdy i bóle gmin przedstawia władzom i posłowi naszemu, za to też na zgromadzeniu wyrażono mu za to serdeczne podziękowanie.

JAK WALDMAN RZĄDZI PASZĄ W POWIECIE. Utrapieniem gospodarzy jest Waldman, wielki pan w powiecie, bo rekwiruje paszę. Czy gospodarz ma czem karmić swój inwentarz, to go nic nie interesuje. On musi mieć siano na wywóz i niech krowy padną z głodu — on musi dla p. Friedmana także odstawić, aby handel szedł. Gdy kobiety tłumaczą mu, że krzywdzi ich, gdy zabiera wszystko, to Waldman wymyśla grubiańskimi wyrazami: „cholera, szlak trafiłby te babska, szelmy!" Na uwagę, że przecież wszystko zabrać mu nie wolno, krzyczy, że zrobi co mu się podoba i rzeczywiście mimo zażaleń w Starostwie, Waldman drwi sobie z wszelkich władz i rekwiruje jakby w zawojowanym kraju.

Zabrał w Małej Wsi gospodarzowi Józefowi Tabadze siano, chociaż wiedział, że ten gospodarząc na 2 morgach pola, nie ma czem krowy karmić! W Strumianach, gdzie nie ma pastwisk, zabierał wszystko siano, tak że obecnie już nie ma co dać bydłu jeść! W Kokotowie napadł na pewną gospodynię i taką wyprawił jej awanturę, że ta zachorowała śmiertelnie. Nie pójdzie on do Sledziejowic do dworu po siano, lecz małorolnym chłopom zabiera, a kto chce, by z nim obszedł się po ludzku, tak jak w rozporządzeniach Namiestnictwo nakazało, ten musi dać Waldmanowi masło lub co mu potrzeba, jak to miało miejsce w Bierzanowie. Waldman byłby bardzo dobry do frontu, ma żołnierski temperament, zdrów i silny, jak to w licznych awanturach już wykazał, mógłby doskonale zastąpić nie jednego frontowca, co ma kilkoro dzieci, starszy jest i spracowany. Starostwo w Wieliczce powinno się nad tym faktem trochę zastanowić!

Miasto Bochnia.

„STAROŚCIEŃSKI" POSPIECHI W roku 1915 zajęła żandarmerya na umieszczenie 13 żandarmów jeden dom w Bochni. Po trzechmiesięcznej bytności, kiedy żandarmi poszli dalej na wschód, dał komendant tego posterunku właścicielowi potwierdzenie i oznajmił, że należne za kwaterę pieniądze wypłaci starostwo. Właściciel nie mogąc się doczekać pieniędzy, wniósł w styczniu 1917 prośbę do starostwa o wypłacenie tych pieniędzy i czeka do dzisiejszego dnia, a akt spoczywa sobie pod l. 3529 niezałatwiony w starostwie, nabierając „amtskraftu".

ROZSADNIKI CHORÓB. W wielu sklepikach założonych podczas wojny panują haniebne stosunki pod względem sanitarnym. Nie odpowiednie lokale, brak porządku, nieodpowiednie otoczenie i t. d. (w sąsiednich pokojach leżą chorzy). Upraszamy władze sanitarne o przeprowadzenie rewizyi tych sklepików i nieodpowiadające wymogom sanitarnym lepiej zamknąć, niżby miały być rozsadnikiem chorób.

Miasto Tarnów.

BACZNOŚĆ KOLEJARZE STACYI TARNÓW! Wzywa się wszystkich tych, którzy przez tut. inspektora Kulika zostali ukarani 10 K kary, aby podali imię i nazwisko, charakter służbowy, ile lat służą przy kolei, za dekretem lub prowizoryczny, jaką mają płacę roczną lub dzienny zarobek, za jakie przekroczenie zostali ukarani, oraz czy był już i kiedy karany lub nie?

Wypełnione kartki należy oddać jak najrychlej, również należy podać wszelkie pokrzywdzenia odnośnie do wymiaru drożyźnianego.

Ponieważ prawa personalu zagwarantowane pragmatyką służbową zostają są ustawicznie deptane, a Dyrekcya wobec Kulika jest bezsilna, sprawa zostanie oddaną w inne ręce, gdzie odniesie swój pożądany skutek.

TAJEMNICZE KONFISKOWANIE TOWARÓW! Niema dnia, aby na dworcu kolejowym nie skonfiskowano większej lub mniejszej ilości artykułów spożywczych, które wozami odwozi się do Starostwa. Czasem tylko od kaprysu rzuci się z tego coś konsumowi kolejowemu. Czy nie możnaby się dowiedzieć, co się dzieje z resztą skonfiskowanego towaru? Możnaby, ponieważ istnieje Rada gospodarcza, która powinna o tem wiedzieć! Niestety Rady gospodarczej na posiedzenie wcale się nie zwołuje i dopiero gdy ludność zrozpaczona daje wprost swemu rozgoryczeniu, domaga się unormowania stosunków żywnościowych. Jażże ich ścigać, kiedy są to właśnie ci, którzy tu w Tarnowie trzęsą miastem i dyktują prawa!...

POKĄTNY HANDEL BYDŁEM I NIEROGACIZNĄ.

Wojna obecna wytworzyła rozmaite handle, zamienny, łańcuszkowy, a także pokątny, każden z tych w swoim rodzaju daje się biednej ludności we znaki, a tuczy rozmaitego rodzaju szumowiny społeczne, które jak grzyby po deszczu wyrastają. Handel pokątny bydłem i nierogacizną ma swoje wielkie znaczenie, ponieważ wieśniacy, mimo zakazu, sprzedają po wsiach bydło i nierogaciznę rozmaitym spekulantom, a ci biją na miejscu i wywożą cichaczem „nach draussen". Powodem tego, jak się dowiadujemy, nie jest chęć zysku, ale chęć uniknięcia rekwizycyi, tej szykany i maltretowania, powoduje danego wieśniaka do ich uniknięcia. Oto fakta: W Słotwinie, gdzie odbywał się spęd bydła spędzanego ze wszystkich okolic pobliskich, mieliśmy sposobność rozmawiać z wieśniakami i byliśmy naocznymi świadkami faktów, jakie tam miały miejsce. Zapisane bydło i nierogaciznę każą wójtowi odstawić do Słotwiny. Wsie są rozrzucone daleko i obecnie wskutek braku mężczyzn przeważnie kobiety wypędzają bydło lub na wynajętej furze wiozą wieprzki. Nieraz już o 5 rano przyjeżdżają do Słotwiny i tu dopiero zaczyna się klasyfikacya. O ile bydło zostaje uznane, to dobrze, o ile nie to musi się pędzić je z powrotem. Jeśli uznane to nadają mu liczbę do jakiej klasy należy, później ważą obcinając zaraz kilkadziesiąt koron już przy wadze, potem jeśli bydlę ma stary sznur, to każą za niego płacić gotówką 5 koron i w rezultacie za to wszystko dostaje człek kwit na pewną kwotę, z którym biedak traci czas, chodzi po urzędach, zanim wykołacze tych kilkaset koron, od których przymusowo ściągają jeszcze pewien procent na pożyczkę wojenną. Dlatego też nie dziwmy się, że wieśniacy nasi z otwartymi rękami witają tych, którzy u nich kupią na miejscu i płacą gotówką, bo unikają wszelkich szykan i straty czasu. Obecnie wobec zaostrzonej kontroli wybijają masowo wieprzki, aby tylko nie zetknąć się z rekwizytorami

Powiat Oświęcim.

ZGROMADZENIE odbyło się w Brzeszczach dn. 20 stycznia przy ogromnym udziale słuchaczy. Przewodniczył tow. Micorek, referował poseł Reger, przedstawiając obecną sytuacyę aprowizacyjną, która, dzięki niedołęstwu rządu jest wprost

rozpaczliwa. Jedynym środkiem na zupełną zmianę tych stosunków jest jak najpotężniejsza organizacya robotnicza, która to w Brzeszczach musi stanowić jedno ogniwo ogólnej partyjnej organizacyi krajowej. Sprawy miejscowe omówił tow. Burek, przedstawiając obszernie nadużycia z bonami, jakich się ks. Migdałek dopuszczał, dając bony bogatym, a pomijając ubogich. Do Rady gospodarczej wybrano tow. Mleko. Zgromadzenie uchwaliło jednogłośnie przedłożoną rezolucyę pokojową.

TYMCZASOWY WYKAZ SKŁADEK NA RODZINY NIEWINNIE ARESZTOWANYCH GÓRNIKÓW W BRZESZCZACH.

Wpłynęło:	
Górnicy i metalowcy Brzeszcze	1131.42 K
Czernikowski W., Dobromil	10.— „
Szuwara R., Trzebinia	292.28 „
Warchałowski W., Harklowa	20.50 „
Junka W., Jedlicze	25.60 „
Trelecki R., Jedlicze	54.— „
Skórzyński, Jaworzno	93.50 „
Armata M., Iwonicz	11.— „
Razem	1470.30 K
Wydano rodzinom:	
tow. Wojnara	238.75 K
tow. Drabka	382.75 „
tow. Szymutki	238.75 „
tow. Kotyli	280.75 „
tow. Fajfra	50.— „
tow. Walaszka	40.— „
tow. Sachy	183.90 „
Razem	1414.90 K
Zestawienie:	
Dochód	1470.30 K
Rozchód	1414.90 K
Do rozdania	55.40 K

WĘGLOWE ZAGŁĘBIE CHRZANOWSKIE.

ZNÓW POLITYKA W KOŚCIELE! Ks. dziekan Skoczyński wygłosił w niedzielę solenny referacik z ambony! Sprawy społeczne rozwiązał zupełnie gładko. Oto całą nędzę wojenną zwalił na delegatów, którzy jeżdżą po Wiedniach, Krakowach i t. d., zamiast... tu na miejscu się modlić, a wszystko by było dobrze. A dlaczego to ks. dziekan od siebie nic pocznie i zamiast podwyższać za śluby, chrzty i pogrzeby — nie modli się raczej, a miałby wszystko? Delegaci czekają na dobry przykład! A ks. dziekana zapytują, co powie, gdy go Pan zapyta: „I cóż dobrego uczyniliście jednemu z maluczkich?“ Wtedy kazanie nie pomoże.

KONFERENCYA PRZEDSTAWICIELI GÓRNIKÓW I ROBOTNIKÓW Zagłębia Chrzanowskiego odbyła się dn. 3 b. m. pod przewodnictwem tow. Szuwary. Po referacie posła tow. Klemensiewicza uchwalono co do stanowiska robotników rezolucye konferencyi krakowskiej. Delegatem Zagłębia do Zarządu Partyi wybrano tow. Klemensiewicza. Posłom socyalistycznym uchwalono zaufanie, oraz podziękowanie za opiekę i starania około poprawy bytu i losu klasy robotniczej. Broniącej kapitalistów prasie brukowej, a szczególniej „Kuryerkowi“, który ruch ludowy i posłów ludowych szarpie niewinnie i błotem ich obrzuca, wyrażono pogardę i wezwanie do robotników, aby tych gazet nie kupowali.

SPRAWA WYPŁATY BONÓW dla robotników fabrycznych i górników Zagłębia Chrzanowskiego jest na najlepszej drodze! Bony za styczeń — mimo trudności robionych przez zarządy kopalń — będą w tych tygodniach już wypłacone. **Robotnicy Zagłębia uzyskają przez to zasiłek około 250 tysięcy koron miesięcznie!** Do tej sprawy jeszcze powrócimy!

PRZECIWKO ZMNIEJSZENIU RACYI CHLEBA względnie mąki robotnikom kopalni galmanu w Kętach interweniował w Namiestnictwie poseł tow. Klemensiewicz. Przyznanie jednak robotnikom tej kopalni co do aprowizacyi praw robotników kopalni żelaza zależy od ministra Hoefera, do którego też polecił Zarządowi kopalni zwrócić się hr. Lamezan. — Poseł Klemensiewicz sprawę tę poprze jaknajgoręcej.

Na szybie Sobieski dn. 31 stycznia zasypało na śmierć 2 górników, zaś 4 ciężko potłukło! — Nadarmo wzywają opieki władz gnębieni górnicy! Dyr. Oelwein nie dba o to wcale co się z nami dzieje! A to mordownia najgorsza, choć Oelwein dowodził przed komisyą zażaleń, że jego kopalnia mlekiem płynie i miodem!

Pytamy Urzędu górniczego, kto się zaopiekuje sierotami? Kto im rentę wyznaczy? I jak długo będą te „miody robotnicze“ trwać w Borach? — A czy jest jaka inspekcya górnicza na tym szybie? Och zaprawdę:

Czerwony Jan.

Z KRAJU.

KONSUM STANISŁAWOWSKI. Przed kilku dniami była deputacya u Radcy Dworu w sprawie zaprowiantowania kolejarzy w chleb, mąkę, cukier i inne produkta spożywcze. Radca Dworu przyrzekł w tym kierunku poczynić starania, To go nic nie kosztuje!

Gdy kto z członków przyjdzie do konsumu to otrzymuje odpowiedź od p. Ziszki, że mąki, cukru i tłuszczu nie ma, czyli znaczy, że w konsumie nic nie ma. P. Ziszka mieniał cukier za afiny i inne artykuły, dlatego teraz nic niema w konsumie. Możeby te konsumy pozamykać, a oddać zaprowiantowanie miastu lub gminom, gdyż to zaprowiantowanie odbywa się protekcyjnie przez pp. Ziszków. Narożniaków i inne indywidua. Jeżeli dyrekcya nie zapobiegnie złemu to niech się spodziewa, że personal wkrótce z głodu zaprzestanie pracy.

STANISŁAWOWSKA „WIRTSCHAFTSGRUPPE“. Możeby dyrekcya stanisławowska zawezwała wreszcie mężów zaufania do kuchen personalnych, aby personal pracujący mógł dostać obiad, kolacyę i śniadanie po ludzku. Możeby już raz ten handel ustał! Słoninę sprzedaje Weinreb osobom prywatnym po 18 kor. za klgr. np. niejakiej Oleszkowej, drugim jego wspólnikiem jest Bacher który sam robi nadużycia w biały dzień a chcąc się oczyścić zrobił fałszywe doniesienie na konduktora Zdanowicza, który jest w „Wirtschaftsgruppe“, że ten handluje cebulą, lecz sprawa miała się inaczej, bo Zdanowicz odstąpił cebulę dla konsumu, a że nie dał parę kilo Bacherowi to była owa wielka zbrodnia! Możeby wreszcie Bacher podziękował i pojechał do Nagrabiego, bo zrąbali świeży las!

Później zajmiemy się resztą spraw „Wirtschaftsgruppe“ i konsumów.

GOSPODARKA STAROSTWA KOŁOMYJSKIEGO. Dnia 13/I. naczelnik stacyi Gody-Turka p. Mielnik przyłapał przy pociągu odjeżdżającym w kierunku Lwowa, żołnierza Zuckermana, który wiózł 25 kg. słoniny, mąki, jaj, fasoli i wiele innych rzeczy do Friedentallu. Mielnik skonfiskował tę żywność i zrobił doniesienie do starostwa w Kołomyi, zaś Zuckerman widząc, że jest w pułapce, prosił naczelnika, by mu wrócił żywność i chciał mu za to ofiarować 10 kg. słoniny. Naczelnik na to się nie zgodził, odesłał doniesienie do Starostwa w Kołomyi. Odpowiedź przyszła: **ażeby żywność mu oddać i żeby śmiało mógł wywieźć je poza granicę Galicyi.** Tak spełnia władza polityczna zakaz wywozu żywności.

PORZĄDKI NA PRZESTRZENI DYREKCYI STANISŁAWOWSKIEJ. Pociągi są przepełnione, nieogrzane, bez szyb, bez światła, ceny o 50% podwyższone za jazdę. Możeby dyrekcya raczyła pouczyć organy rewizyjne, ażeby się trzymali przepisów służbowych i nie maltretowali podróżnych. Lada jaki warchoł mający orzełka flugradowego dyktuje tak zw. „Straffnachzahlung“. Dlatego że ma z tego 15% rabatu, ale nie umie postarać się o miejsce dla podróżnych. Ludzie wybierając się w drogę mogą zawczasu testament sporządzić. Wyjeżdża się zdrowym, a powraca chorym i przeziębniętym, było już kilkanaście wypadków zamarznięć na linii Stanisławów-Czortków.

Publiczność apeluje do dyrekcyi, by to złe wreszcie odsunęła!

DO CZEGO SŁUŻĄ WARSZTATY KOMENDY REJONOWEJ W JAŚLE? Dzięki organom kontrolnym tutejszego urzędu gospodarczego udało się **skonfiskować w warsztatach komendy rejonowej ukrytych i do wysyłki przygotowanych 16 dużych pak ogólnej wagi około 2000 kg. słoniny i sadła.** Właścicielami tego tłuszczu był niejaki Kornfeld z Krakowa, Kostewicz, Sperling i Karol Polak, tutejszy obywatel, obecnie przydzielony w randze wachmistrza jako kierownik warsztatów rejonowych, tych warsztatów, które to według „Piasta“ miały taką przysługę oddać powiatowi.

Starosta ze skonfiskowanej słoniny część użył na aprowizacyę powiatu, a część postawił Namiestnictwu do dyspozycyi.

Lecz co się dzieje? Trzy paki do rozsprzedania wagi przeszło 300 kg. dostaje z tej słoniny masarz Leżoń, **człowiek, który na wojnie i na pokątnym handlu eksportowym dorobił się kolosalnego majątku.**

Otóż ten Leżoń tę słoninę sprzedawał może pół godziny, twierdząc zebranym masom kupujących, że już wszystko rozsprzedał. Na drugi dzień wieczór organ kontrolny na stacyi skonfiskował żołnierzowi czechowi z tej samej słoniny 75 kg., którą, jak sam się przyznał, kupił u Leżonia po 24 Kor. za kilogram; a **Leżoń za nią zapłacił Starostwu po 12 K. zatem zarobił na czysto 900 K.** Zapytujemy co na to Urząd gospodarczy c. k. Namiestnictwa co na to Prokuratorya? My ze swej strony wzywamy Starostwo jasielskie do odebrania Leżoniowi uprawnienia przemysłowego i ukarania go przykładnego, bo to co się dzieje w Jaśle, przechodzi wszelkie pojęcie. Wojskowość zaś wzywamy, aby sobie z powrotem powołała Leżonia do szeregów, z których tylko dla aprowizacyi miasta został zwolniony.

To wszysktko dzieje się pod okiem i za wiedzą komendy rejonowej. I dziwić się tu kupcom, jeżeli „dekują“ towar i po kryjomu niemi handlują, jeżeli to samo robi komenda rejonowa. W grudniu z. r. za wiedzą rejonu ta sama spółka wywiozła z Jasła 800 kg. słoniny, a na wywóz miała pozwolenie od pułkownika Marszałkowicza, tymczasem noga się pośliznęła p. pułkownikowi, słoninę zje Jasło, a p. pułkownik będzie lizał palce, szkoda tylko, że tyle się natrudził około pakowania słoniny i to za darmo!

JAK SIĘ ODBYWA REKWIROWANIE W SKAWIŃSKIEM? W okolicy Skawiny odbywa się rekwirowanie zboża. Chodzą żandarmi i biorą co się da, bez względu na to, czy kto ma coś na własne potrzeby. Często biorą i u takich, co jeszcze muszą kupić, bo swojego nie wystarcza. Żandarmom i niema się co dziwić. Starostwo wkłada na nich obowiązek, bo w miastach głód a przecież na wsiach jeszcze się coś znajdzie a nawet — prawdę powiedziawszy — dużoby się znaszło, ale trzeba szukać tam, gdzie jest a nie tam, gdzie niema. Tymczasem dzieje się przeciwnie. Gdyby się kto zapytał: dlaczego się tak dzieje, kto temu winien? Może żandarm albo komisarz? Ani jeden — ani drugi. Tu odgrywają główną rolę wójcia. Ci bowiem posyłają swoich t. zw. przysieżnych lub radnych i ci prowadzą komisye. A któż to są ci radni? Są to kumotrowie, krewni wójta, którzy wskazują domy, do których mają iść komisye. A robią to nieraz z uprzedzenia jakiego i tem starają się takiemu dokuczyć. Natomiast ochraniają siebie i swoich kumotrów lub im blizkich. A że to nie są słowa przesady, przytoczyć można parę przykładów ze wsi Rzozowa. Jest tam Adam Kotula jako przysieżny, który chodzi z komisyą a do siebie jej przecież nie zaprowadzi. Jest tam wielu bogaczy, którzy mogą dać i dać powinni, a nie dają, bo są pod opieką wójta i jego radnych. Tyle na razie w sprawie rekwizycyi. Drugą razą omówimy co innego i więcej.

Sprawiedliwy.

Głos robotników naftowych.

BORYSŁAW. Cały zeszły tydzień żyliśmy jak w goraczce. Wiadomości o strejku elektryzowały robotników borysławskich. Jasnem było dla wszystkich, że i Borysław nie pozostanie w tyle ruchu robotniczego, że i my strejkować będziemy. Tłumy robotników obległy w niedzielę lokal Stowarzyszenia robotniczego, dopytując się z niecierpliwością, kiedy i którego dnia praca przerwana zostanie.

Na licznych codziennie odbywających się zgromadzeniach omawiane są hasła przyszłego wystąpienia. Do żądań politycznych pokoju bez aneksyi i odszkodowań, zrealizowania prawa narodów stanowienia o swoim losie, dołączają się żądania natury lokalnej w sprawach gospodarki gminnej i t. d.

Wzburzenie mas potęguje coraz gorszy stan aprowizacyi: zmniejszona racya chleba, nie wydawanie we właściwym czasie mąki przez gminy, groźba wprowadzenia w życie centrali mięsnej, wzrastająca drożyzna i spekulacya.

Nie próżnuje Komitet miejscowy P. P. S. D. — Podzielił on Borysław na ośm dzielnic, z których

wybrani mężowie zaufania mają na dane przez Komitet hasło zatrzymać pracę na wszystkich kopalniach i warsztatach, pilnować porządku podczas bezrobocia.

Komitet urzęduje bez przerwy, oczekując dyrektyw naszych władz centralnych, trzyma rękę na pulsie wzburzonych mas robotniczych.

ŚLĄSK.

Z RUCHU ROBOTNICZEGO W BOGUMINIE

Zgromadzenie kobiet. Gdy w normalnych czasach trudno tu było utrzymać organizacyę, dziś coraz większe masy, zwłaszcza kobiet, same garną się do organizacyi. Bo bieda uczy, że tylko solidarnością można coś osiągnąć. Dlatego kobiety, obecnie same doszły do przekonania, że i krzykiem można czasem dużo osiągnąć, ale tylko przy pomocy pracy zorganizowanej. Po kilku mniejszych zebraniach organizacyjnych odbyło się 18. stycznia olbrzymie Zgromadzenie kobiet. Sala Liskiera była szczelnie przepełniona, na ulicy drugie tyle osób stało cierpliwie, by w ten sposób zademonstrować przeciw gospodarce aprowizacyjnej, w tutejszych gminach. Referował tow. Gallas a po niemiecku tow. Joklowa. W dyskusyi przemawiały tow. Buroniowa po czesku, Kwaśniewiczowa po polsku a Lipkowa po niemiecku. W nadzwyczaj energicznych słowach piętnowały kobiety gospodarkę gminną, domagały się zastępstwa w Radach gospodarczych i kuchniach wojennych.

Skoro tylko wieść do Bogumina nadeszła o ruchu strejkowym wśród robotników za pokojem, wrzenie zapanowało wśród tutejszych robotników z fabryki metalowej Hahna. Z niecierpliwością oczekiwali wieści z sąsiednich Witkowic a gdy we wtorek dowiedzieli się, że tam wstrzymano pracę, natychmiast i oni praąę wstrzymali. We wtorek i we środę odbyły się dwa olbrzymie Zgromadzenia, na których pod przewodnictwem tow. Bujoka i Marosza przemawiali tow. Gallas, Kwaśniewiczowa, Buroniowa, Lipkowa, Kowalczik i Münster. Po uchwaleniu rezolucyi wypracowanej przez Komitet ostrawski odśpiewano „Czerwony Sztandar“ i wrócono do pracy. Podnieść należy, że robotnicy niemieccy zorganizowani w tutejszej drucarni nie uważali za odpowiednie zsolidaryzowanie się z ruchem ogólnym, ponieważ u nich aprowizacya, jak mówili, nie jest najgorsza i dlatego nie uważali za wskazane, wziąść udziału w demonstracyi!

KRONIKA.

SPRAWA POKOJU. Od 30 z. m. toczą się w dalszym ciągu rokowania pokojowe w Brześciu litewskim, które jednak sprawę pokoju nie posunęły ani o krok naprzód. Albowiem powstał spór w sprawie udziału delegacyi ukraińskiej. Mianowicie w rokowaniach brali udział delegaci kijowskiej Rady ukraińskiej, opanowanej przez burżuazyę ukraińską. Tymczasem obecnie Trocki wysunął przeciw nim delegatów ukraińskiego wydziału wykonawczego w Charkowie, będącego w rękach socyalistów ukraińskich.

Na posiedzeniu z d. 1 bm. delegat wydziału wykonawczego Miedwiediew wystąpił przeciw delegatowi Rady Sewriukowi. Zdaje się, że Rada zniknie z widowni, gdyż wojska bolszewickie zdobyły Kijów i Odessę.

Na froncie włoskim rozpoczęli Włosi d. 27 zm. ofenzywę i chełpią się, że zniszczyli 2 dywizyę i zdobyli kilka szczytów górskich.

PORADY PRAWNEJ udziela się tylko w niedzielę i to jedynie czytelnikom „Prawa Ludu“ i „Naprzodu“. Przychodzenie we wtorki i piątki jest bezcelowe. Również pos. tow. Klemensiewicza nie można zastać we wtorki, gdyż jest we Wiedniu na posiedzeniu Izby posłów.

PREZESEM KOŁA POLSKIEGO wybrała d. 31 zm. klika „demokratyczno“-konserwatywna posła bar. Götza, który w browarze swym w Okocimie naczelne posady poobsadzał Niemcami! Posłowie socyalistyczni, ludowi i narodowo-demokratyczni oddali białe kartki, nie chcąc powierzać ster polskiej polityki niemieckiemu piwowarowi.

LICHWA KURYERKOWA. „Kuryerek“ który zwala winę braków aprowizacyjnych i drożyzny na posłów socyalistycznych a natomiast zamieszcza artykuły, nadsyłane przez urzędnika namiestnictwa, kierującego wywozem jaj do Prus, w obronie zarządzeń aprowizacyjnych namiestnictwa, sam uprawia niebywałą lichwę, gdyż w czasie wojny podwyższył już trzykrotnie prenumeratę, ostatnio odrazu z 16 na 20 halerzy a więc o 25%! Za to właściciel nabył w czasie wojny (!), gdy jego czytelnicy giodem przymierają, olbrzymią kamienicę, urządził kosztowną drukarnię własną i zakupuje tereny naftowe! Po kilku latach będzie milionerem, gdyż dziennie „zarabia kilka tysięcy koron!

Ostatnie jego ataki na naszą partyę otworzyły wreszcie oczy jego czytelnikom-robotnikom. I tak kolejarze Tarnowa i Nowego Sącza wezwali kolejarzy do bojkotowania tego piśmidła, które pluje na robotników, a równocześnie robi na nich majątek. Należy pędzić go z mieszkań robotniczych a szerzyć „Naprzód“, który jest obecnie o 8 halerzy tańszy.

Wydanie ubrań i rzeczy po poległych, zaginionych i inwalidach może po myśli okólnika ministerstwa wojny, oddział 13, Nr. 4471 z dnia 16 czerwca 1917 r. nastąpić także krewnym, którzy mają je odebrać w zasadzie osobiście. Wysyłka pocztą albo koleją może nastąpić tylko wyjątkowo w razie większego oddalenia (a więc odnośnie do pułków krakowskich, stojących w Ołomuńcu, (13 pp.) i w Nowym Iczynie, 16 p. strzelców), stałej choroby uprawnionego do odbioru rzeczy. Do podań skierowanych do komendy batalionu uzupełniającego danego pułku, należy podać dokładny adres i dzień, w którym chce się przybyć po odbiór rzeczy, a nadto poświadczenie przez urząd gminny tożsamości osoby.

Przegląd socyalistyczny.

WZROST NIEMIECKICH ORGANIZACYI ZAWODOWYCH w r. 1917 jest bardzo znaczny. Liczba członków wzrosła z 947 tys. 564 na 1 mil. 201 tys. 770. Oznacza to przyrost w jednym roku o 254 tys. 206 czyli 26.8%! Największy przyrost w organizacyi wykazują kobiety. — Liczba ich wzrosła ze 185 tys. 496 na 364 tys. 391, oznacza to przyrost o 118 tys. 895 osób, czyli 641%. — Mężczyźni przybyli w liczbie 135 tys. 311 osób, t. j. 17.7%. Cyfry te wskazują, jak wspaniale rozwija się niemiecki ruch zawodowy mimo wojny.

SZEWC — MINISTREM. W miejsce soc. Brantinga objął ministerstwo skarbu szwedzkiego tow. Torson, z zawodu szewc. Od młodości prowadził on żywą agitacyę zarówno w partyi politycznej, jak w ruchu zawodowym. Wybrany posłem przed laty 20, należał wkrótce do najwybitniejszych posłów parlamentu szwedzkiego. Obecnie, dawny czeladnik szewski, obejmuje tak odpowiedzialny i trudny wydział, jakim jest ministerstwo skarbu.

PRACA.

Przed kilkudziesięciu laty, u nas w Galicyi nie przechwalano się pracą, a nawet ci, którzy nie pracowali, byli szanowani. Praca była poniżona— najmita, czy pracujący na własnej roli, czy robotnik w mieście, byli w pogardzie Dopiero ruch ludowy, agitacya prowadzona przez socyalistów w miastach, a przez ludowców wśród wiejskiego ludu — ostatecznie zmieniła poglądy, tak, że dziś pracą przechwalają się nawet i ci, którzy nie pracują.

Siądzie mucha wołowi na rogi i mówi: „My orzemy!“ Fabrykanci, mający do zarządu przedsiębiorstwa inżynierów i urzędników, mówią, że „pracują“. Obszarnicy, którym służy cała zgraja rządców, ekonomów i innych, także mówią, że „pracują“. Dyrektorowie urzędów, w których znojnie ślęczą nad aktami urzędnicy i pisarze, także mówią, że „pracują“. Już nawet bogate panie, narzekają, że napracować się trzeba, wydając służącym rozkazy — wybierając strój i ozdoby, pierścionki i różne zbytkowne świecidełka, kupując w sklepie — i to nazywa taka pani pracą.

Praca, to czynność. do której wykonywania przyznać się może tylko ten, kto sam własnymi rękami, własną głową wykonuje.

Robotnik we fabryce, czy kopani, czy też we własnym warsztacie, gdy pracuje jako majster samodzielny; najmita, czy samodzielny rolnik, pracujący na własnej roli, urzędnik, nauczyciel, profesor, lekarz, wszyscy ci, którzy nie cudzymi rękami, lecz własnymi trudzą się dla chleba i dla użytku ogólnego — to są ludzie pracy — to, jak mówimy, lud pracujący.

Praca jest źródłem życia i ci, którzy pracują, słusznie mogą szczycić się i słusznie należy im się szacunek. Natomiast ci, którzy z cudzej pracy ciągną zyski, to w ulu pracujących ludzi, tak, jak w ulu pszczół, są trutniami! Praca utrzymuje życie nie tylko rodzin, ale gmin, kraju, państwa, więc lud pracujący ma prawo rządzić gminą, krajem i państwem, taksamo, jak własnem gospodarstwem, utrzymywanym swoją pracą! Ale dotychczas jest jeszcze wręcz przeciwnie. Siedzi mucha wołowi na rogach i mówi: „My orzemy“ i chce rządzić całym pługiem i zbierać plon!

Lud pracujący w miastach i wioskach musi organizować się i uświadamiać, a gdy przyjdzie właściwy czas, to trutni napędzić, a wybrać własnych reprezentantów do zarządu gminą, krajem i państwem. Pospolitak.

Baczność Towarzysze Korespondenci!

„Prawo Ludu“ chętnie drukuje wasze listy, bo one najlepiej dają poznać obraz kraju. Ale musimy od was żądać ścisłego przestrzegania następujących uwag:

1. Piszcie rzeczy tylko **bezwzględnie pewne**, tylko to, coście **widzieli na własne oczy, albo słyszeli własnymi uszami.**
2. Piszcie o rzeczach **ważnych i ciekawych**, choćby drobnych. Rzeczy błahe trzeba opuszczać zupełnie, uwagi ogólne i rozmyślania najlepiej podawać w oddzielnych artykułach.
3. Piszcie **krótko i treściwie**. Nie opuszczajcie niczego, co jest ważne, ale nie umieszczajcie też niczego, co się dzieje wszędzie, albo było już sto razy opisywane.
4. Piszcie **zaraz, jak tylko się o czemś ważnem dowiecie**. Po kilku dniach pamięć zawodzi i pisze się rzeczy nieścisłe lub błędne.
5. Piszcie zawsze, podając **dokładną datę**, a nie używając wyrażeń „dzisiaj“, „wczoraj“.
6. Piszcie **wyraźnie**, zwłaszcza cyfry i nazwiska, **atramentem i po jednej tylko stronie papieru**, co ułatwia pracę drukarni.
7. Podpisujcie listy całym imieniem i nazwiskiem oraz podawajcie swój adres. Jest to koniecznie nawet wówczas, jeśli ktoś życzy sobie, żeby w druku jego nazwiska nie ujawniono. — Listy nie podpisane idą do pieca.
8. Kto żąda odpowiedzi, musi przysłać markę 15 hal. *Redakcya „Prawa Ludu“.*

Ceny ogłoszeń w „Prawie Ludu“

(Ogłoszenia nie pochodzą od Redakcyi).

Ogłoszenia (inseraty) za jeden wiersz petitowy jednoszpaltowy 60 hal. — **Nadesłane** za jeden wiersz petitowy jednoszpaltowy lub jego miejsce 1 kor. — **Doniesienia po kronice** za wiersz petitowy jednoszpaltowy lub jego miejsce 2 kor. — **Drobne ogłoszenia** za wyraz 10 hal. (najmniej za 1 kor.), wyrazy grubszem pismem za wyraz 14 hal. **Należytość z góry, ewentualnie w markach. Przy kilkakrotnych ogłoszeniach rabat. Ceny załączników, pasków, ogłoszeń wśród tekstu, wedle specyalnej umowy.**

Odpowiedzialny redaktor: Zygmunt Klemensiewicz. Z Drukarni Ludowej w Krakowie.